

Sziny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Czwartek: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
Waclaw Rzepecki
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Wcale nie wesoła nowina

trzeba się nam dzisiaj podzielić z naszymi Czytelnikami. — Oto, rząd rosyjski, który chciał zwalczyć wysokimi ciałami na jego zboże, wydał rozporządzenie, mówiącego, że do 27 sierpnia naszej rachuby (15th starego stylu) wszystkie rosyjskie granice zostaną zamknięte dla wywozu żyta, (ryż) mają żytniej i ospy żytniej.

My, Szląscy, najlepiej ocenić możemy, doniosłość takiego rozporządzenia. — Znaczyc ono bowiem dla nas głód i drożynę.

Rosja zakazała wywozu żyta, to jest tego właśnie ziarna, które jest głównym pożywieniem pracującego człowieka.

Trudno nam wchodzić w powody, jakie wpłynewyły na rząd rosyjski, aby wydał podobne rozporządzenie. — W każdym razie dwa uważały za takie, które nie ulegają wątpliwości. Z jednej strony jest nim nieurodzaj w niektórych guberniach rosyjskich, który zaniewolił prowadzący rząd rosyjski do tego kroku, by z gubernią o dobrych urodzajach, zamiast za granicę wysyłać zboże, wysyłać je do zagrożonych gubernii — w którym to celu na odpowiednich drogach żelaznych zniżono nawet taryfy kolejowe.

Drugim powodem będzie bez wątpienia chęć pokazania kanclerzowi niemieckiemu, że się omylił w swych obliczeniach, prowadząc dalej wojnę celną z Rosją. Kanclerz bowiem ciągle przepowidał świetne urodzaje, dowodzono, że zboże rosyjskie nie jest koniecznie potrzebne, że Węgry i Rumunia nas dostatecznie zaopatrzą — tymczasem co się okazało!

Urodzaj zaś w wielu naszych stronach albo mierny zupełnie — albo gorzej, niż mierny — a tu naraz Rosja nie pozwala ziarnka zboża przez komory swoje wyprowadzić.

Dotąd Niemcy sprowadzały z Rosji dziewięćdziesiątka tysiąca, które w ogóle z zagranicy sprowadzają — a zaledwie tylko jedną dziesiątą z Węgier, Rumunii i Niderlandów.

Rosja wywoziła w pierwszym półroczu tego roku do Prus blisko $7\frac{1}{2}$ miliona centnarów żyta. — Te ilości Prus będą zmienione wzując z kąkolwiek. Ale skąd? Oto pytanie.

Mój zawsze, w przeciwieństwie do tego, co niemieckie gazety niektóre piszą i czego zadali wielcy panowie z centrum i konserwatywni, byliśmy za zniesieniem cel zbożowych, bo współcząc z ludem naszym szlaskiem, który się składa albo z górników i robotników fabrycznych, albo z drobnych rolników, którzy z celu żadnej korzyści nie mieli, woleliśmy, aby wielcy panowie mieli mniejsze zyski, niż żeby biedna nasza pracująca ludność miała większy głód.

I oto okazuje się, że, jak zawsze, tak i tu mieliśmy słuszność.

Gdyby kanclerz na żądanie postępowców był chociaż na jakiś czas zawiesił całą zbożową, to byłoby można sprowadzić wielkie ilości żyta — i teraz mogło by ono lecieć na naszych składach, pozwalając nam przetrzymać straszliwy czas głodu. — Ale kanclerz pozostał nieugięty — wielcy posiedziciele ziemscy wygrali sprawę — cała pozostała utrzymane — tylko, że rząd pruski nie będzie teraz miał z czego pobierać tych cel (bo żyto do kraju, — przynajmniej rosyjskich $14\frac{1}{2}$ milionów centnarów — nie wiejdzie) — a lud roboczy będzie albo nie jadł chleba, albo go przepłacał na drogi pieniędzy, albo będzie jadł drogie bułki, które go nie nasycą tak łatwo.

Wszystko to będzie on miał do zadowolenia tym pa-nom, którzy starali się o utrzymanie wysokich cel. Niech te oni teraz starają się o to, by dać ludowi lankociemu chleba. — Ależ przecież oni głodni nie będą.

Zakaz ten rządu rosyjskiego ma wielkie znaczenie i dla handlu miast portowych morza bałtyckiego i miast nadwiślańskich. Toruń, Królewiec, Kijów, Gdańsk — które do tego czasu żyły tylko z handlu zbożem rosyjskim, będą na gwałt upadały — a kupcy — ich po-mocnicy — ich robotnicy portowi, wszystko to pojedzie,

jeśli nie z torbami — to przynajmniej dobrze zmar-nieje.

Szlązki przemysł znów inaczej ten zakaz odczuje. W samym obwodzie przemysłowym Górnego Śląska jest około 200 miłonów, które miesięcznie około 2 000 000 centnarów żyta i pszenicy na mąkę przerabiają, aby u-żywić naszą ludność. Wynosi to około 70 000 centnarów dziennie. Z tego zmielonego zboża ani funkcik nie wychodzi poza granice Górnego Śląska, a miejscowe rolnictwo ani nawet trzecią części potrzeb naszych pokryć nie jest zdolne.

W ostatnich czasach zapasy zboża były tak małe, że młyny żyły zaledwie z dnia na dzień — chociaż zboże rosyjskie mogło wchodzić. — Cóż one teraz będą robiły, gdy ze strony Rosji dowozu żadnego nie będzie?

— W ogóle smutnych następstw tego rosyjskiego zakazu, spowodowanych smutniejszą jeszcze gospodarką celną wszystkich dzisiaj przewidzieć nie można. — Jedno tylko można na pewno powiedzieć, że ludność pożerana nędzą powiększy niezmiernie szeregi socjalistów — bo gdzie złożął woł o chleb, tam ni wymowa księdza proboszcza — ni słodkie słówka panów nie nie wakerają. — Nie ma co owijać w bawełnę — tylko śmiało patrzec niebezpieczestwu w oczy.

Mimowolno stawia się pytanie: Jakie będą ceny żyta po dniu 27 sierpnia? Ale odpowiedzieć na to nie umiemy — i nie śmiemy.

Niech panowie, którzy byli przeciw zawieszeniu celu, szukają teraz jak najprędzej środków zaradczych — żeby lud nie był głodnym — bo jeśli łatwo rzadzić ludem nasyconym — to z głodnym nie ma układów.

Lud, nauczony takim doświadczeniem, przy przyszłych wyborach do parlamentu będzie się strzegł obiega-positów, którzyby, przeciw jego dobrobytowi, głosowali za elami zbożowymi.

Co tam słychać w świecie.

— Stosunek Ojca św. do rządu pruskiego znacznie się ożybil. Pierwszym do tego powodem był obustronny brak skłonności do ustępstw w sprawie obsadzenia stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej, gdzie Ojciec św. życzył sobie koniecznie mieć Polaka, a rząd pruski na to przystać nie chciał, wskutek czego sprawa ta została odwleczo-na czas niewiadomo jak długi. Więcej jeszcze przyczyniło się do pogłębiania przepaści, jaką znów dzieli Watykan od Berlina, uznanie przez Ojca św. Rzeczypospolitej francuskiej, przez co Watykan znacznie się zbliżył do rządu paryskiego. Dla tego też nie ma widoków, aby się rząd pruski zgodził na powrót Jezuitów, bo nawet nie okazuje ochoty do poparcia w Bundesratie wniosku rządu bawarskiego, który żąda zezwolenia na powrót Redemptorystów do Niemiec.

— Na jubileusz biskupi Ojca św. Leona XIII, po-stanowili Francuzi wybudować w Rzymie wspaniałą świątynię pod wezwaniem św. Joachima. Położenie u-roczyste węgielnego kamienia miało niebawem nastąpić, wszakże tak ogromne upały, jak i liczne pielgrzymki zdarzające się w różnych krajach do Rzymu, nie pozwoliły na to dotychczas i ceremonię odłożono do jesieni. Sam Ojciec św. zgodził się na to. Ks. Brugidon, który się zajmuje zbieraniem składek na ten cel i całą budową kościoła tego, zgodził się także na odroczenie ceremonii. Kościół stanie na błoniach zamku św. Anioła, blisko Watykanu, a naprzeciwko apartamentu Ojca św. Grunt już jest zakupiony. Głównym architektem tej świątyni jest Rafael Ignaci, budowniczy kapituły św. Piotra.

— Król włoski, Humbert, wyjechał do wód nad morzem. Gazety, opisujące jego spokojne, swobodne uspo-sobienie, tem swobodniejsze, że się teraz oddali na jakiś czas od męczącej, mianowicie w stosunkach włoskich polityki, dodają, że król Humbert jest w gruncie serca do-brym człowiekiem. Ubolewa on bardzo nad nieprzy-jaznym stosunkiem rządu włoskiego do Papieża. Gdy-żby król mógł według swoich osobistych życzeń się stoso-wać, to by już może dawno zgoda z Ojcem św. była nastąpiła.

Niemcy. Wolność przy wyborach do parlamentu, jaką się oczeszymy w niejednej okolicy monarchii, dobrze malują zajścia, jakie się teraz wydarzyły na limanie tylijskim. Jeden z posiadaczy ziemięskich kazał swojemu ogrodnikowi odebrać ludziom wszystkie kartki, któreby nie miały nazwi-ska jemu miliego, a natomiast wręczyć im kartki z nazwi-skami tego kandydata, którego sam popierał. — Niektórzy czonkowie komisyj wyborczych wychali po pro-stu wyborcom swoje kartki, które mieli przygotowane na stole. — W pewnym okręgu wyborczym przewodniczący wyborów otworzył kartkę, oddaną sobie przez wyborcę, a gdy ten przeciwko temu złożył protest, dosłu pięciu od jednego z ławników, a reszta tychże rzuciła się na niego i w nie bardziej grzeczny sposób wyrzuciła go za drzwi. — Znakomito!

— Podczas wystawienia świętej sukni Pana Jezusa w Trewirze w r. 1844 wydarzyły się tam liczne cudowne uzdrawienia. Lekarz Dr. Hansen stwierdził 18 takich uzdrawień.

Najmocniej uderzającym było pierwsze uzdrawienie. 19-letnia hrabiąka Joanna von Droste-Vischerin z Westfali, bratanka sławnych Biskupów, była od trzech lat kulawą i tylko z trudnością z pomocą szczudeli się poruszać mogła. Rodzina wyjechała u ówczesnego X. Oficjala Dr. Müllera (który później był Biskupem w Monasterze), żeby chorą dotknąć się mogli świętej Szaty. Przy asystencji wspomnianego X. Oficjala dotknęła się świętej Sukni i natychmiast odzyskała się w nogach i bez szczudeli, podziękowawszy Bogu, wyjść mogła z kościoła. Działo się to 30 sierpnia r. 1844.

Ta hrabiąka wstąpiła potem do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia i przez wiele lat pielegnowała chorych.

Oczywiście ponownił się tu cud, który opowiada Ewangelia św. tak:

„Oto niewiasta, która krwawa niemoc przez dwanaście lat cierpiąca, przystąpiła z tyłu, dotknęła się kraju szaty jego (Zbawiciela). Bo mówiła sama w sobie bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzałszy ją, rzekł: Ufał, córko, wiara twoja ciebie uzdrawiła. I uzdrawiona jest niewiasta od onej godziny.“

— Rosja. W nocy z piątku na sobotę pociąg pocztowy przybywający z Petersburga do Dawidszattu, we Finlandy, uderzył na jadący przed nim pociąg wojskowy, w których znajdował się batalion piechoty, przybywający z Wilmanstrandu. Ostatni wagon pakunkowy i następne dwa wagony pociągu wojskowego zostały zdruzgotane, a 48 żołnierzy zostało więcej lub mniej ranionych. Dwoch z nich już umarło. Pasażerowie pociągu pocztowego również ponieśli różnorakie stuczenia, lecz tylko lekkie.

Młody król serbski powiedział w Petersburgu do deputacji bulgarskich emigrantów, że nie przyjmie żadnego pisma od przedstawicieli narodu, którego rząd nie stosuje się do woli cesarza rosyjskiego. — O jego ojcu tymczasem, który teraz zajmuje się przeważnie grą w karty i lażeniem po kawiarniach, rozeszła się w tych dniach — na szczećcie dla ludzkości fałszywa — pogłoska, że zgrawaszy się doszczętnie w karty, w leb sobie palnął. Już to samo, że taka pogłoska w Paryżu znaleźć mogła wiare, maluje dostatecznie, w jakich towarzystwach były król się obraca.

— Podobno wkrótce zostanie wysłana flota rosyjska na morze francuskie, aby Francuzi odwiedzili się za odwiedziny Kronsztackie.

Austro-Węgry. Rozeszła się w Wiedniu pogłoska, że książę Ferdynand Bułgarski zaręczył się z arcyksię-żną Stefaną, wdową po arcyksięciu Rudolfie, w obecno-ści cesarzowej Elżbiety. Ponieważ w mennicy węgierskiej wybito 8 milionów sztuk jednofrankowej bulgar-skiej monety z jego portretem — więc widać czuje się on już dosyć umocnionym na swoim tronie — i nie plonna może jest druga pogłoska, na mocę której sultan ma go uznać księciem.

— W Budapeszcie utworzył się związek przeci-wniemiecki, którego celem jest przytłumienie ży-

wielu niemieckiego i wyparcie języka jego ze stolicy Węgier. W odezwie do publiczności wzywa związek ten Madarów, aby niemieckich pism nie trzymali, ogłoszeń w nich nie umieszczały, aby kupowano w sklepach tylko madarskich i aby nie cierpiano w restauracjach i kawiarniach niemieckich dzienników. — Widac, że tam w Budapeszcie już się niemczyna naprzekryła — i teraz sobie Madarzy powiedzieli, że Węgry mają być dla Węgrów.

— Ilya Georgiewo, dawniej słuchacz prawa w Monachium, został z Jaworzyna (Györ, niem. Raab) dostawiony do Budapesztu, jako podejrzany o udział w zaborstwie ministra Beleczewa.

— Francuzi wysłali byli znaczną wyprawę w stronę jeziora Czad, w samym wnętrzu Afryki. Wyprawa ta całkiem zniszczała, i choć Francuzi przez długi czas nie chcieli w to wierzyć, jednak już wierzyć zaczynają. Przewodzącą wyprawy był niejaki Crampel, za nim szedł Polak Dybowski. Smierć Crampa zdaje się być pewna; o losach Dybowskiego jeszcze nic stanowczego nie wiemy. Zdaje się, że Francuzi za mało dają wojska i zapasów, bo sobie mieszkańców Afryki lekceważą, i ztąd ich klepsy.

— Belgia. Z kraju Kongo, gdzie król belgijski i Europejczyzny rządzi za pomocą wojska, złożonego przeważnie z Arabów, przychodzi wiadomość, że czarna ludność tego kraju, to jest murzynka, zburowała się, 500 Arabów wyciąła, a ich osady popałata. Biedna Belgia gotowa jeszcze bić się z murzynami, a ma dosyć kłopotu z własnymi socjalistami.

— W Duszkach warsztatach marynarki wojennej odkryto okropne kradzieże. Urzędnicy kradli sukno, dywan, w ogóle wszystko, co się dało ukraść, i sprzedawali za cenę, jaką im kto dawał. — Śledztwo w toku — i oczekuje się coraz nowszych i coraz smutniejszych odkryć.

Prześladowanie w Chinach żyjących tam chrześcijan powstało nietylko z religijnych, ale i politycznych побudek. Cienna i zabroniona masa ludu chińskiego nie może znieść misji katolickich. Rząd angielski ogłosił w tych dniach urzędowy opis tamtejszych stosunków. Prześladowanie chrześcijan rozpoczęło się 12 maja rb. w dolinie Jangtse-Kiang. Chińczycy napadli tego dnia szkołę francuskich Jezuitów w Wuhu i zburzyli ją. Ośmieni tym, wydali w 4 dni potem odezwę do ludu, wzywając go do palenia misji katolickich. W odezwie tej zarzucają nietylko katolikom, ale wogół Europejczykom, najszkaradniejsze zbrodnie. Piszą, że księga misjonarza i ich uczniowie są do wszystkiego zdolni; odkupują oni od matek chińskich małe dzieci i wyrzynają im oczy i serca, bo im to potrzebne do wyrabiania lekarstw! Jeszcze gorzej, chrzczę dzieci i dorosłych i dopuszczają się tego, że kobiety razem z mężczyznami zabierają na modlitwę. Podług Chińczyków największym jest bluźnierstwem, gdy się kobietę wpuszcza pospolu z mężczyznami na wspólną modlitwę.

Odezwa opowiada taką grozą historię: „Jezuiti zabrali kobicie Shen niemowlę razem z kołyską. Gdy lud wpadł do ich kościoła, znaleziono tam wiele kościołów i wysuszonych kości po małych dzieciach. Udało się ze skargą do sądu, ale Jezuiti przekupili sędziów i nie zważali na płaczące z żalu matki.”

Kto się w opiece poda Panu swemu.

(Dokończenie.)

Poszedł żyd do alkierza, szlachcic śpiewał dalej:

Iżeś rzekł Panu: Ty nadzieja moja,
Iż Bóg najwyższy jest ucieczka twoja,
Nie dostapi cię żadna zła przygoda,
Ani się znajdziesz w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować
Gdziekolwiek stapisz, który cię piastrać,
Na ręku beda, aby idąc droga,
Na ostry kamień nie ugrodził nogą.

Będziesz bezpiecznie po zmijach gniewliwych
I po padalcach deptać niecierpliwych,
Na lwa arogiego bez obrazy wsiedziesz
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

„Słuchaj, co mówi Pan; kto mnie miłoje
A przeciwko mnie szczerze postępuje,
Ja go też także w każdą jego trwogę
Nie zapamiętam i owszem wspomoge.

Głos jego u mnie będzie nie wzgardzony,
Ja z nim w przygodzie odemnie obrony
Niech pewien będzie, pewien i życzliwość
I lat sędziwych i mojej życzliwości.

Skończył śpiewaną modlitwę i nie zwlekając z siebie odzienia, legł na posłanie i wkrótce chrapał głośno.

Żyd nie spał; przechadzając się po izbie, co chwilę: to stawał u drzwi i przez szczelinę drzwiczek zaglądał do izby i przysłuchiwał się. Noc była pochmurna, niebo, nasute chmurami, kiedy niekiedy tylko dozwalało światło księcyca rzucał blady i przemijający na ziemię promieni.

I cichość była; tylko chrapanie szlachcica ja przerywało. Żyd jej nie przerywał, cicho szepcząc do żony, która dygotała na całym ciele, jak listek na wietrze.

Podług ostatnich wiadomości prześladowania nieco ustalały.

„Dwie ochrzczone kobiety chińskie porwały lud z domu misyjnego, zaprowadziły przed sędzięgo, oskarżając je, iż zaczarowały dwóch chłopców tak, iż moc straciły. Sędzią rzeczą zbadali i kobiety puścili na wolność. Ale to pomogło, bo gdy wróciły do klasztoru, chłopcy zaraz mową odzyskali. Więc, kończy odezwa, trzeba napadać na domy misyjne i niszczyć je, bo inaczej nie dadzą sobie rady z tymi „czartami zagranicznymi.” Chińczycy są świecie przekonani, że Jezuiti potrzebują oczu małych dzieci do fabrykowania lekarstw.

Odezwę tę rozpowszechniono liczenie pomiędzy ludem. Skutki się też zaraz pokazały. Już 6 czerwca a więc w miesiąc napadnięto na misję w Wuhsueh i zamordowano dwóch Anglików.

Władze chińskie nie przeszkadzały temu wele. Angielski konsul musiał zatelegrafować do Szanghaju po okręty i w kilka dni przybyły już 4 angielskie parowce. Teraz w porcie Jangtse Kiang stoi na kotwicy 9 angielskich parowców wojennych, a jeszcze przybędzie kilka okrętów francuskich.

Pytano w Londynie ambasadora chińskiego, co za przyczyna tego. Tłumaczył on to tak, że cesarz chiński rozpuścił wielu urlopników z wojska, którzy teraz bez zatrudnienia i chleba włóczę się po kraju, podburzają ludność na chrześcijan, aby wywołać wojnę z Angią i Francją i tym sposobem wrócić do szeregow.

Korespondencye.

Fr. na. Szobiszowice, dnia 10go sierpnia 1b.
Kupujmy i popierajmy polskich kupców i przemysłowców!

Kochani Włodziszu! Bardzo jeszcze mało jest takich, którzy kupują albo zamawiają towary u swoich kupców i rzemieślników. Większa część ludu naszego nosi swój ciężko zapracowany pioniąd do niemieckich albo żydowskich handrów, na szkodę ludu polskiego, bo bogaczą obcych, przyczyniamy się sami do wypierania siebie z własnej ziemi.

W dodatku ci sami jeszcze, gardząc nami, którzy na nich pracujemy, nazwywają nad w o ł a m i.

Nie zaszkodzi więc, od czasu do czasu to sprawę poruszyć w gazetach, aby więcej ludzi do kupowania u swoich zacheć, bo to sprawę bardzo ważną, na której byśmy wiele zyskać mogli, gdybyśmy wszyscy przy każdej sposobności, gdzie się tylko da, zawsze swoich poiperali, aby średni stan mógł się na wierzch wybić, bo na nim spoczywa cała przyszłość nasza.

Cóż my bowiem robotnicy znaczyć będziemy, chociaż byśmy najlepszymi Polakami byli, gdy zawsze ubogimi zostaniemy, gdy nie będziemy mieli uczonych i bogatych Polaków, którzy by nas w sejmie i parlamentie zastępować mogli.

My z trzeciej klasy (?) nie możemy naszych synów posyłać na wysokie szkoły, aby mieć uczonych przywódców, bo zarobek nasz na to nie starczy, takich tylko może wydać stan średni, jeżeli my go szczerze popieramy.

Za to zaś żadajmy od nich, aby szanowali naszą

Minęła moja godzina; żyd karczmarz zbliżył się do szafy, która była składem różnych sprzętów; siegnął (ręka mu drżała), pochwycił drżąca rękę noż dług, narzędzie przedsięwziętego morderstwa... zaledwie żonicie, aby się zachowała cicho i spokojnie, sam odchyliwszy drzwiczki, wkroczył do szynkownej izby.

Książę zahybił jasno i oświadczenie twarz leżącego szlachcica; morderca odwrócił oczy i cicho na palach przesunął się ku drzwiom do stajni wiodącym, nie czyniąc szeslestu, otworzył je; poszedł budyń Marka.

„Marku, Marku, wstawaj!” — wołał przytłumionym głosem, wstrząsając spiącego — „wstawaj Marku, teraz czas. Szlachcic śpi jak zabyty, wstawaj i chodź ze mną, noż mam oto w ręku”.

„Idźcie sobie sami, ja nie pojedę”.

„Cóż to znowu takiego, widzicie go, teraz mówi: nie pojedę”.

„Idźcie zabijcie go, jeżeli zabić go podotacie, ja nie pojedę”.

„Marku, cóż się tobie stało? przyczekieś sam go zabić, a teraz”...

„A teraz powiadam, że mu nic nie będzie; nikt go zabić nie potrafi”.

„Nie potrafi? a czegożby to nie mógł potrafić?”

„Otóż żaden człowiek nie potrafi go zabić, powiadam wam, i jeżeli nie wierzycie, co mówię, idźcie sami i próbujcie czy potrafiście”.

„Gadasz od rzeczy, mój Marku, jak przez sen oto”.

„Nie przez sen to gadam, bo wiem co gadam... Słyszałeś jak śpiewał szlachcic: „Kto się w opiece poda Panu swemu? Tę pieśń dawniej w rzepiennikim dworze, kiedyś słyszał, śpiewałem wraz z wszystką czeradzą, co wieczora, i pan z nami śpiewał, bod za pewna, że kto ja śpiewa przed zasnięciem, pewien życia i bezpieczeństwa od zabicia, żaden go noż nie przebiję, całe ciało jego, jakby kościane”.

„Pleciesz Marku, radbys, zebym ci wierzył; oto powiedz raczej, że nie masz odwagi”.

„Wy ja mogę mącie? więc idźcie i próbujcie, czy przebijecie pierś szlachcica nożem waszym; idźcie jeno; a przekonacie się, że prawdę mówię”.

Słysząc te dziwną Marka mowę, zamknął się żyd, i lubo nie przestawał namawiać i prosić Marka, aby go

mowe, czy to w handlu, lub przy warsztacie, albo innych publicznych sprawach, aby kochali ten lud i byli jego obrońcami i przewodnikami.

Jeżeli tak jedni drugich wspierać będą — to niezawodnie lepiej doczekamy się przyszłości. Bardzo piękny przykład w tej sprawie zostawił nam śp. Tytus Działyński, zmarty 11 marca 1861 roku. Zasłużony ten mąż wystawił bardzo piękny zamek w Kórniku, w Księstwie Poznańskim, a po ukończeniu tego oprawdzał pewnego podróżnego po zamku, rzekł do niego: „Patrz, wszysko, co tu widzisz, te filary, te sklepienia, te rzeby, te szafy, te stoly, to wszystko moi rodacy wykonali, tu ani gwoździa obcego nie ma, ani dotknięcia obcej ręki, bo to wszystko ręka polskich robotników wykonane”.

Oby tak wszyscy myśleli i piękny ten przykład naśladować chcieli.

(Oby się życzenia te, które szczerze podzielamy, spełniły jak najprędzej. Na jednej rzeczą tylko się nie zgadzamy. U nas — przedewszystkim na Szlązku — nie może być mowy o klasach — my wszyscy tworzymy jedne tylko klasę, klasę Polaków. Czy kto mająniejszy, czy nie, to wszystko jedno — tylko większa lub mniejsza praca około kraju może nas różnić. Red.)

F. K. Borbek, dnia 10 sierpnia 1891.

Kochani bracia rodacy! Jest tutaj w Borbek zalożone Towarzystwo polsko-katolickie pod opieką świętego Józefa; dla nas to na tej obyczajnie ważna rzecz, żebyśmy się trochę lepiej skupili i spolem zabawili, pouczali — ale jeszcze nie mamy tego co nam potrzeba, tj. choragi — a jakie ja dostanę? — żama nam nie przyjdzie, tylko musimy nasze ręce do tego włóczyć. My tutaj w Borbeku musimy się trochę lepiej skupić, bo nas tu nie wiele, a co nas tutaj jest, to większa część zonaci; każdy ma swoje, ten jest obarekony liczącą rodziną, ten zniszczony choroba swoja, to żony, to dzieci, więc który tu ma składać... Młodzicy też tutaj niemamy wiele, choć za to ci, co są, są dobrzy, porządní i uczciwi, bo gdyby nie oni, to byśmy jeszcze nie byli tak daleko.

Kochana młodzieży, zamieszkała tutaj w Borbeku, nie ustawajcie się składać, uz będąmy mieli choragi, bo to jest dla was i dla nas, zwłaszcza że to dobry cel na chwałę Bogu, Pannie Marii Częstochowskiej, tej Królowej Polski i świętemu Józefowi, który jest naszym Patronem. Może nie jeden z was przepędzi tutaj parę lat i gdy się schyli ku starości i gdy was się przypomnią młodo lat, jak was będzie Bóg wspomnieć sobie, że życie pod sztandarem Matki Boskiej, tej szafarki dworu niebieskiego, jak was się serce ożywi, gdy sobie na ten sztandar spojrzycie i pomyślicie, że i wasze ciężko zaprawowane grosze się przyczyniły do jej piękności i ozdob. Wy zaś, milí rodacy, którzy mając żony i dzieci, nie możecie się przyczynić wiele do tego dobrego celu, to dajcie dobry przykład. Macie zapewne w domu kwaterników, zachęcajcie ich do tego, a was Bóg za to wynagrodzi, bo to na chwałę Jego i Matki Jego. Przystąpując do związku, namawiajcie drugich, żebyśmy wspólnie mogli walczyć i bronić tych dwóch naszych skarbów, to jest wiary i narodowości i nie pozostać w tyle. Nie jeden z was ma dobre serce, ale trochę za słabo więc potrzebuje koniecznie zachęty, to wtedy i rad da się wpisać.

nie opuszczał i dopomógł zamierzonego dokonać zamachu; wzdchu dawał może poniekąd wiare tej cudownej mocy, jaką miała ta pieśń starowiecka: „Kto się w opiece poda Panu swemu”.

Po chwili namysłu, w którym to przesunęły mu się na myśl i rozwaga, wielkie szlachcice pieniądze, a kamieniste podfechtały go na nowo, jał do Marka przemawiając znowu, pragnąc go przekonać, iż rzeczy, o których prawi, do wiary nie są podobne.

Ale nie przekonał Marka, bo mocna i niezachwiana była jego wiara, od młodości w jego wzorcowa serce, nie dała się wykorzenić, pozostała w nim, dociaż w późniejszym życiu wszystkie chrześcijańskie potrafiły epokę i nie wzdrygała się nawet, wychłostany z dworu za kradzież, przyjmował służby u żyda.

Czysto religijną ta wiara w opatrność Boską, tyle na nim wywarła wpływ, iż przekonany o zabezpieczonym ta opieką Boską życiu człowieka, do przedsięwzięcia morderstwa, jako do spełnienia niepodobnego, należał nie chciał; ale więcej nie mu jego nie dyktowało serce... ani litość, więcej dla szlachcica nie nie zrobił.

Żyd widząc, iż słowa jego daremne, szepcząc coś po cichu, wrócił naprzód do szynkownej izby. Cicho było w izbie i ciemno; szlachcic oddychał głośno i spokojnie.

Żyd zbliżył się ku niemu... drżał i dygotał cały, zaszeleszały drzwiczki, noż wypadł z ręki mordercy.

„Rupert! czy to ty tam stoisz! — zapytała żydówka we drzwiach od alkierza stojąca.

„Cicho, cicho! — mówił żyd, przychodzący do siebie; schylił się i macał po ziemi, dopóki nie wyszukał upuszczonego noża.

„A gdzie Marek? — zaszeptała żydówka.

Żyd podniósłszy noż upuszczonego, przesunął się na palach do alkierza, i drzwi przymknął za sobą.

„Gdzie Marek? — zapytała znów żydówka.

„Na co nam Marek! Marek głupi; ja nie wiem co mu się stało, jakieś plotki bajki, a potem nie chciał słuchać, com gadał do niego; nakrył się z głową i śpi. Ale na co nam Marek, obejdę się bez niego, szlachcic śpi, jak zabyty”.

Posłyszałszy te słowa żydówka, niepekoło się za-

Was też mili rodacy proszę przychodzić na nabożeństwo do kościoła i pozostać w kościele, a zapiewamy w każdą niedzielę w naszym ojczystym języku, potem nam pan rektor przeczyta ewangelię i nauki. Przedwaszyskim proszę was mili rodacy, jako Polak Polaków, polakie serce do serc polskich, przybądźcie do związku teraz na niedzielę trzecią tego miesiąca to jest 16-tego, bo będziemy mieli wiele do narady co do chorągwii, czapek itd. Was też napominam ojcowie, którzy to macie już dorosłych synów, dajcie im dobry przykład, przystąpcie z nimi do związku, pokażcie im drogę do dobrego, a na śpiewy też przychodzić się starajcie, żeby wyróżnić na dobrych ludzi żeby byli Bogu na chwałę, a was na stare dni pociechą. Czy nie lepiej że wasz syn zamiast iść między kumotów, tam się pauc, pojedzie na niespor polski i do związku, gdzie się cześć dobrego naucz? Pamiątajcie, że kiedy musimy zadać rachunek za nasze dzieci, a gdy my je dla nieba wychowamy, to jesteśmy pewni, że i my z niemi do nieba przyjdziemy.

Który z was ma chęć dać jaką składkę na chorągiew, to dajcie któremukolwiek członkowi zarządu, a ten na zebraniu przeczyta was, ile który dał i proszę was wszystkich, którzy to czytać będą, dajcie też przeczytać innym, albo gdy czytać nie umieją, przeczytajcie to głośno i powiedzieć o co chodzi.

Bardzo bym sobie życzył, żeby te moje słowa, ta prośba trafiła do serca waszych, gdyż idzie ona od serca; ponieważ w nas jedna krew płynie — więc nie będę prosił Niemców, bo nie jest nim. Dalej życzę sobie ja i wszyscy tutaj cystelnicy „Nowin”, żebyście o nas nie zapomnieli, tak jak my na obyczajne przebywający nie zapominamy o was bracia. Zapraszamy was do naszego grona w imieniu wszystkich cystelników „Nowin”, żebyście przyjęli naszą prośbę, jaką zaniosimy tak do szarownej redakcji i wydawcy „Nowin” by chcieli jako honorowi członkowie naszego Towarzystwa z nami się połączyć gdyż jesteśmy dziećmi jednej matki i jednego ojca, a więc uściśnijmy sobie dłonie, a będzie nam dobrze.

(My zawsze sercem jesteśmy z braćmi, którzy przez smutne okoliczności znowo zostały szukać chleba na obyczajne. Tak i Wam serdecznie życzymy spełnienia Waszych zamysłów, zwłaszcza że widzimy, że Was tam ożwi prawdziwy szczery duch polski. Red.)

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 14-go Sierpnia 1891.

Milosci polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapominały swojego ojczystego! Pamiątajcie też o śpiewie polskim!

Racibórz. W tutajszym zakładzie dla głuchoniemych było w końcu marca b. r. 302 wychowanków, mianowicie 178 chłopców i 124 dziewcząt. Utrzymanie zakładu kosztowało w ubiegłym roku 159,362 marek. We wtorek pewien rzeźnik zamiejscowy, wracając do domu, spostrzegł brak 800 marek w pugilaresie. Wrócił natychmiast do Raciborza i zameldował kradzież na policy. Z opisu dziewczyny, jaką posadzał o tą kradzież, poznano kilkakrotnie już karaną cygarówkę Różyczkę z Ostroga. Odbyto więc zaraz u niżej rewizję, pieniądze znalezione i wręczone okradzionemu, Różyczka zaś została przesadzona do ogrodu, w którym takie

częsa i odmawiać męża od wykonania morderstwa, czyniąc uwagę, że Marek, kiedy nie chciał należeć do zaborstwa, gotów potem wydać, zdradzić. Ale żydowi zdawało się, że już za późno i choćby zameldował zbrodnię zmarłego zamiaru, Marek, wiedząc o wszystkim, oskarżyc go zawsze może. Lepiej tedy myślał żyd, zabić szlachcica, a pieniędzmi podzielić się z Markiem, to milczenie będzie.

Te uwagi nastąpiły znów innie, i przedłużały do północy tajemną naradę.

Pośrodku był, kiedy żyd, rzekły: „teraz czas” — pochwycił noż, odchylił drzwiczki i wstępł do izby, w której spał szlachcic; żydówka szła za nim.

Po niedługi chwilę ciszę północną przerwał nagle wrzask okropny i słowa: — „Ratujcie, ratujcie! Żyd zdradza — zabić mnie — ratujcie!” głos ten echał, zahryzł i zamilkł.

Dnia następnego o poranną porę, a pora była to dżdżysta i chłodna, wielkie było zbiegowisko ludu na rynku bieckim koło ratusza. Przywieziono tam bowiem zabitego w nocą człowieka.

Mieszanie, niewiasty i dzieci ciekawe, wóz otaczający, podnosili płachty, która był nakryty, i patrzały zgrozą przejęci i litodcją na leżącego trupa, który kilka głębokich ran w piersiach i krwią był cały oblanym i chryzantem.

Po małej chwili, postrzeżono drugą ludzi gromadę, ulicą od fary biegła za stoną grodową, prowadząc na ratusz żyda gospodnika z karczmy za miastem i żydówkę, okno byli w ciekakie kajdany. Żyd z odkrytą głową szedł, oczy miał spuszczone do ziemi, żydówka zalały mu ręce, szlochła i jęczała po swojemu.

A niewiasty i dzieci biegły za niemi, wykrzykując na żydów, i radując się, że mordercy złapani pojedą na szubienice, albo na koło, za niesłychanie okropne morderstwo.

W niejakim za niemi oddaleniu dwóch panów je-

kwiątki jedynie kwitnąć powinny. — Inny znów rzeźnik D. z Piszcza, postawił młodego stadnika w zajezdzie Szchanka, poczym wyszedł. W jakiś czas po jego wyjściu przyszeli do zajazdu jakiś człowiek i powiedział, że D.kazał mu przyprowadzić tego stadnika. Wydano mu go jak najspokojniej. Zaśledwie ten jednakże na zakręcie ulicy zniknął, gdy właściciel stadnika sam się zjawił — i przekonano się wtedy, że on żadnego rozkazu pod tym względem nie dawał. Nie długo potrzeba było szukać zguby, bo na Odrzańskie ulicy dojrzał zbiega. Gdy zaledwie dojrzał pogon, sumienie go ruszyło — puścił stadnika — a sam w nogi. — Stadnik nie połapał się, co się z nim dzieje — i dla tego wszedł dla rozrywki do pewnego sklepu, gdzie wywołał nie mały popłoch, gdzie jednakże został przytrzymyany. Jego „uwodziciela” dogoniono na Ostrogu i oddano w ręce policy, która z przyjemnością poznala w nim kilkakrotnie karanego już Antoniego Gawlikę z Górką, pow. Rybnickiego. — Drożyna coraz większa. Funt wieprzowiny nie można dostać niż 70 fen., za centnar kartoli żądają 4 marki — niesłychane ceny na te czasy. — Podmajster cieśliński Karol Drzemaczek z Brzezia, zajęty przy budowie pod Zabrzem, spadł z rusztowania i natychmiast się zabił.

— Dla rólników naszych podajemy kilka liczb, które ich bezwątpienia zajmować będą. Wyrażają one bowiem ilość kilogramów zboża, które jeden hektar powinien wydać przy średnich urodzajach. Podług tych liczb oblicza się zwykle urodzaje całych powiatów, prowincji i krajów — bo z nich można dopiero wnosić o zapasach zboża, jakie są zebrane do ogólnego użytku. Być bowiem może, że w jednej i tej samej wsi jednemu gospodarzowi nie się nie urodziło — a drugi ma świetne urodzaje, dla tego o urodzajach w jakiej wsi można tylko wtedy mówić, gdy się doda do siebie zbiory wszystkich gospodarzy razem. Tak samo się ma z powiatami prowincji itd. Otóż 1 hektar zasiewu powinien wydać: Pszonicy 1569 kilogramów (31 centnarów 38 funtów), żyta ozimego 1313 kilo, jęczmienia 1432 kilo, owsa 1393, grochu 1147, ziemniaków 10373, rzepaku i rzepiku zimowego 1135 kilo, chmielu 492, konicyny 3362 kilo i siana 2864 kilogramów.

Te liczby stanowią tak zwany urodzaj średni. Co się nad to urodzi, jest szczęściem rólnika, za które powinien dziękować Bogu, co niżej tych liczb, jest dla niego klęska. —

W najbliższych nam obwodach tegoroczne zbiory przedstawiają się zatem w takich odsetkach średniego urodzaju:

Nazwa obwodu rejencyjnego	Pšenica owsa ołna	Żyto ołna	Jęczmień	Owsa	Groch	Ziemniaki	Rzep. i rzepik	Chmiel	Konicyna	Siana
1. Opolski	93	55	100	103	83	92	86	—	98	100
2. Wrocławski	90	61	101	101	92	87	81	80	92	97
3. Ligiński	99	78	99	102	95	93	80	—	90	98
4. Poznański	105	96	104	106	109	92	60	85	97	95
5. Bydgoski	102	90	101	104	113	93	57	83	99	95
6. Gdańsk	91	67	100	99	103	93	91	—	104	90
W pięciu tych obwodach	98	73	101	102	99	76	76	83	97	96
Na całe Niemcy wynosi tegoroczny urodzaj w odsetkach śr. urodzaju	91	82	102	104	101	95	74	90	91	90

Z tego widzimy, że w naszym obwodzie rejencyjnym

chodzi konno; jeden w kontuszu przy karabeli; drugi z podrózną ubrany.

„Z drogi, z drogi!” zawołano — pan starosta jedzie.

„A który to ten drugi, co z nim jedzie i rozmawia?”

„Oboy jakis”.

„On to złapał żyda na gorącym uczynku”.

„Jako żywo, on nie złapał, ale przybiegł pierwszy do straży, wziął ją ze sobą”.

„Ale żydisko, że nie uciekło”.

„Rozum straciło żydisko, popelniwszy morderstwo, czekało, dopóki nie nadeszli żołnierze i nie pochwycili go”.

„Ale czego on zabijał tego biednego Marka?”

„Dobrze tak Markowi, na co sużyły żydi”.

Z ciagniętej indagacji z żydem, którego oskarżyciem był szlachcic nam znany, pokazała się prawa ta:

Iż morderca zamyszał zabić szlachcica i zrabować mu pieniądze. Do tej zbrodni naklonił był Marka, ale gdy przyszło do jej wykonania, Marek odchylił się od tego; żyd w obawie, żeby go nie wydał; Marek, nie chcąc dzielić się z nim rabunkiem, z żoną swoją naraziwszy się, przedsięwziął zgładźio obydwóch.

Spiącego Marka przebił pierwszy, ale raniony na robawy krzyżku i wrzawy, obudził szlachcica, który nie wiedział co się dzieje, twogą przejęty, zerwał się z połoniny i okiem uciekł do izby. Uciekły pobiegał do matuszki prosto; przybyła straż grodowa, wywaliła wrótka do stajni, a oświeciwszy ją latarnią, postrzeliła zabitego człowieka.

Żyda i żydówkę ujęto.

Szlachcic dał na wotywę do fary bieckiej na podziękowanie Bogu za uratowane cudownym sposobem życie — a potem, jako dziaćek 90-letni uczył wnuczki swojej i wynuczał pieśni: „Kto się w opiece poda Panu swemu”, i zalecał, by się spać nie kładał, zanim nie odmówią tej pieśni, której winien był życie.

zbiory wszystkie, z wyjątkiem jęczmienia, owsa i siana są najgorsze — a zbiory żyta zaledwie połowy średnich zbiorów dochodzą. — Dla tego trzeba nam jak najwięcej dowozów z dalszych stron — a ponieważ z całych Niemiec nikt nam nic nie dowiezie, z Rosji też nie, dla tego trzeba nam czekać, póki się Ameryka lub Australia nad nami nie zlituje i nie przysle nam za drogie pieniądze swojego zboża.

— Posiedzenie Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego oddeści się dopiero dnia 23 bm.

Prudnik. Wdowa Joanna Christ, trochę głucha, została w Łęczkach przez żniwny wóz przejechana przez głowę, że wątpić można o jej wyzdrowieniu. — Uczeń szkolny, Thiel, drapał się na wóz, spadł i złamał sobie lewą rękę. — W Kórnicy bawiły się dzieci rólnika P. Pawlicka zapalkami, i to w stodole. Naraz słoma schwyciła płomień. Na ten widok dwoje starszych dzieci uciekło, podczas gdy trzyletnie dziecko schroniło się do kącika stodoły — a ponieważ ta spłonęła do szczytu, więc i to dziecko zginęło w płomieniach.

— Groszowice. Dnia 6-go bm. powracał wieczorem robotnik Franciszek Kandzia z Maliną, z roboty do domu. Przez naszą wieś przechodził właśnie o tej godzinie, kiedy jechały się pociągi Gogoliński i Opolski. Zanim zdążył przejeździć przez szyny, przejechał go ten ostatni pociąg i pociąg go na kawałki. Nieszczęśliwy zatrzymał żonę i troje dzieci.

— Zabrze. W poniedziałek wieczorem spadł w kopalni królewskiej Ludwik węgiel oberwany i złamał krzyż sztygarowi Rudolfowi Seilerowi, który też natychmiast ducha wyznał.

— Katowice. Jaki młodzieniec z Pszowa rzucił się pod pociąg na linii z Katowic do Kunigundenweiche. Jego ciało zostało w takie kawałki pocięte, że trzeba je było zbierać na dłuższej przestrzeni. — Miasto nasze ma z dniem 1-szym października otrzymać oświetlenie elektryczne.

— Królewska Huta. W przeszły wtorek wpadła do stawu przy cegielni pięcioletnia Florcia Wodarzówna i byłaby bezwarunkowo utonęła, gdyby 13-letni R. Kikut — z narażeniem własnego życia nie był jej wyratował. — W czwartek wieczorem po 11-ej godzinie wydarzył się tu w domu Frankla przypadek, który mógł bardzo groźnie przybrać rozmiany. Robotnicy bowiem zostawili gazową rurę otwartą, a mieszkaniec tego domu, pan Vogt, poczuwszy zapach gazu, otworzył ostrożnie okno i dopiero przy oknie zapalił zapalke. W tej chwili cały pokój stanął w płomieniach — a p. V. odniósł niebezpieczne poparzenia.

— Bytom. Na kopalni Heinrich wyjeżdżali w niedziele rano o 5 1/2 górnicy na górę. Już szala na dnie szybu była obsadzona ludźmi, i już znak na wyjazd został danym, gdy górnik Wózniczka z Rosbarku wskoczył na nią, ale już za późno. Został wprawdzie podniesionym, ale tak niebezpiecznie, że szala uderzyła nim o cembrowinę i rozerwała go nad biodrami na dwie części. Widok tego młodzieńca był przerażający, a tym większym smutkiem śmierć jego napełniła serca towarzyszy, że był on żywicielem swojej starej matki.

— Silno (pow. chojnicki). W niedziele dnia 2 bm. odbył się odpust św. Anny w kościele filialnym w Silnie, należącym do parafii w Ostrowitem. Od niepamiętnych czasów wywoływało w ten odpust zawsze obok niemieckiego kazania i polskie dla naszego ludu, który w znacznej liczbie na ten odpust się zgromadza. W ostatnim czasie kazania polskich zaniechano, na co lud polski, a nawet roząśni koszajadzsy (ludność na pół niemiecka, mająca w tych stronach swoje osady) bardzo ubolewają. Co to będzie, jeśli tak dalej będą z nami postępować? (Trzeba by się tym odnieść do księdza biskupa — i powiedzieć mu, że w poczuciu sprawiedliwości Monsignor Stablewski we Wrześni dla bardzo szczerą garstki Niemców wprowadził bez przesmu kazania niemieckie, chociaż tam ani dwudziestej części katolików Niemcy nie stanowią. — Jaką miarką księga polscy mierzą dla Niemców, taką samą księga niemieccy Polaków mierzyć powinni.)

— Poznań. Przed jednym z handlu przy ul. Frydrykowskiej spotkały się przy targu w środę dwie panie a raczej plotkarki. Na wymienionym miejscu stały owe dwie niewiasty — bez przesady — wśród ożywionej rozmowy, jak mówił właściciel wspomnianego handlu — poczwaszy od godziny 9-tej rano do blisko 12-tej południa na jednym miejscu. Dopiero, kiedy kupiec, litując się niby nad męczącymi się tak długim staniem w miejscu i rozmową paniami, wyniósł im krzeselka i zaprosił do zajęcia miejsca, ocknawyszy się, pobiegły na rynek za kupinem. Panom mężom nie ma co pozadzrosić takich polowów.

— Ława. Pewien chłopak łowił tu ryby, lecz już dugo nie udało się złapać. Nareszcie gdy wędka z wody wyciągnął, ujrzał na niej zahaczoną... starą portmonetkę a w niej 1 m. 90 fen. w zdawk

esterletnia córeczka biegała sobie tymczasem swobodnie tu i ówdzie. Nagle nadchodzi pociąg pospieszny, matka podnosi oczy od pracy i nie widzi dziecka, biegnie więc w stronę nasypu kolejowego i zaledwie pociąg przeszedł, spostrzega swe dziecko śpiące pomiędzy szynami kolei żelaznej. Widocznego Anioła stróż czuwał nad dziecictwem w chwili niebezpieczestwa.

Nantes (we Francji.) Bracia Rousselot (Ruslo), bankierzy, przy obliczaniu swoich rachunków przekonali się, że mają 2,000,000 franków dłużu, którego nie mają czym pokryć. Na wiadomość o tym kilku ich wierzycieli przyszło do nich mieszkania i połukło ich tak, że o mało z nich duszy nie wypłoszyły.

PIOSNKA.

Szlązka kraino, nasza ulubiona,
Od nieprzyjacieli chciwości wzgardzona,
Na two wspanienie dusza moja rośnie,
Jak woniąco ziele w pięknej wiosnie.

Jeszcze twe wierne nie wymarły syny,
Czętnie broniły swój szlązki krainy,
Każdy z nas mocno przy swéj wierze stoi,
Bo się nikogo, tylko Boga boi.

Bo każdy Polak mówi sam do siebie,
Iż jeszcze dobry Pan Bóg jest na niebie,
Ze z dobroliwej świętzej Jego woli
Zrobi raz koniec tej naszej niedoli.

Szlązka kraino! my cię milujemy,
Dla twoego dobra szczerze pracujemy,
Cośmy miesiąc dawniej utracili,
Pragniem, byśmy to znów odziedziczyli.

Polak od obyczajów cierpi bardo wiele,
Nie traci głowy, patrzy w przyszłość śmieje,
Chociaż z ludzie nad nim się wzmacniają,
Ojczyzna mówę, wiarę wypełniają.

Patryotyczne, mężne polskie matki,
Wy naucząc swoje dzieciaki,
Cześć wiarę, język ojczysty z młodości,
I bronią stale aż do swej starości.

Wtedy Bóg dobry nuda nam zginąć,
Szlązka kraina z erą swych będzie słynąć,

Niczby kto myślał, może jeszcze przedżej,
Zapomni swojej niedoli i nędzy.

O, Boże, Boże z twój szczodrości,
Użyj Szlązakom mocy, wytrwałości,
Niech nas wspomaga Twój dobroć świętą,
A chwala Tobie zabrzmi niepojęta.

N. Piekarzy.

Maksymilian Jasionowski.

Rozmaitość.

Dom gry w Monaco, o którym dawniej dosyć obszerną daliśmy wzmiankę, nareszcie zakończy dni swego rozbójniczego życia.

Kontrakt naczelnika tej bandy, wyzyskując ludzkie namętności, z księciem Monaco kończy się po dwudziestoletnim istnieniu dnia 16 kwietnia 1892 r. W tym dniu goście państwa Blanc ostatni raz zostaną zauważani do „próbowania szczęścia” czyli do powolenia się obdzierać — gdyż książę nie chce już przedłużać kontraktu dającego mu tak wielkie dochody, za co zasługuje na wielkie uznanie.

Tymczasem wyzyskiwacze, nie chcąc pozbyć się tak łatwego źródła zarobku, próbują zawrzeć kontrakt dzierżawy z księciem Liechtenstein, aby we Vaduz, na pograniczu Szwajcarii i Austrii, pozwolił założyć podobną jaskinię rozbójniczą. Dają mu za to 10 milionów rocznego wynagrodzenia — i obiecuja utrzymywać całą jego armię, składającą się z 7 żołnierzy i półtora konia. Ponieważ jednak książę Liechtenstein ma, oprócz swego udziałowego księztwa, największe dobra w całej Austrii — i jest rzeczywiście milionowym panem, dla tego jest rzeczą powną, że podobnego zezwolenia nigdy w życiu nie da.

Sędziwy wiek. We wsi Dos Kazań w okręgu tatarskim, tobolskiej gubernii, obwodu tuhajskiego, jak donosi „Wolż. D. K.”, mieszka rodzina Kirgiza, nazwiskiem Murmuhamed Muszepom, odznaczająca się niezwykłą długowiecznością. Kirgiz ten, głowa rodziny, liczy obecnie 153 lat i tyleż lat liczy jego żona; najstarszy zaś syn ich Tujak, rozpoczął 121 r. Wszyscy odznaczają się doskonalem zdrowiem, starzeć tylko utracili zęby dolnej szczęki i żywi się płynnym pokarmem mlecznym.

Dobry humor aż do śmierci. Słynny dyrektor kliniki uniwersyteckiej w Wiedniu, dr. Frank, był na smierci pościeli. Założo jego otaczało osiem najznakomitszych powag medycznych Wiednia. Nagle chory się roześmiał.

— Co ci jest? — pytał go.

— Przypomniała mi się pewna anecdota — rzecze umierający. — Na polu bitwy pod Wagram szeregowiec liczy swoje rany. „Parbleu!” — zawołał — potrzeba osmu kul do zabicia francuskiego grenadiera! Koledzy, wy także jesteście w liczbie osmu!

Przy słowach tych Frank raz jeszcze roześmiał się serdecznie i wydał ostatnie tchnienie.

— W Mohylowie Podolskim zerwała się chmura, w skutek czego Dniestr wystąpił ze swoich brzegów i zalał dwie trzecie miasta. Przy tej sposobności spłukał około 30 domów bez śladu, a naturalnie i dużo ludzi popieli.

Kalendarz świecki i kościelny.

Poniedziałek, 17 Sierpnia św. Jana w.
Wtorek, 18 Sierpnia św. Agaty m.
Środa 19 Sierpnia, św. Bonifacy p.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 13 Sierpnia 1891.

Przenica za 100 kilo (2 centnary)	24,70 — 25,20	Mrk
Zyto (rot)	"	"
Jeczmień	(nowy)	14,00
Owies	(nowy)	14,00 — 14,80
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,80 — 3,40	"
Masło za 1 funt	80 — 1,00	"
Juja za 1 model (15 sztuk)	50 — 55	"
Sloma prosta dłuża za kopę	22,50 — 23,00	"
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,40 — 2,70	"

Za austriacki reński placę 1,72 mrk.
Za rosyjski rubel placę 2,16 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Swój skład
solii, gipsu,
zoboji, farb,
fyrnaizu, gorzałki
i różnych miechów na warzywa
(grinzen) poleca tamto

August Psotta,
w Raciborzu.

Dom murowany

z ogródkiem, w którym się znajdują sklep z wielkim oknem wystawowym stojący dla rzeźnika lub piekarza jest z wolnej ręki zarzą za tysiąc talarów na sprzedaz.

w Kolonii Babickiej przy Nędzy obok dworca (Bahnhofa).
Bliższej wiadomości udziela Ekspedyta „Nowin Raciborskich”.

Ucznia
przyjme zaraz do mego składu kolonialnego i drogerii

A. Gryska
w Rudzie (G. Sz.)

Slużaca

do domu pańskiego
może przyjąć miejsce od 1 Września. Bliższej wiadomości w Ekspedycie „Nowin Raciborskich”.

Ceglarze
w handlu żelaza

Ryszarda Krause
w Raciborzu.

J. Michalski
Skład gospodarski w Raciborzu
ulica Odrzańska nr. 2
(naprzeciw hotelu Brunka)

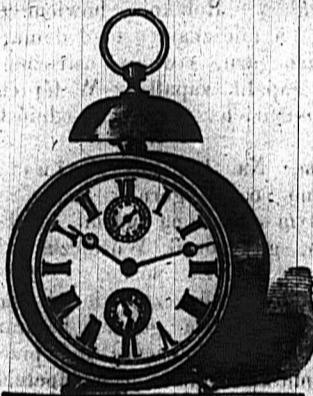
poleca gotowe obuwie dla mężczyzn i kobiet od najlepszych do najtańszych po najniższych cenach.

Porządną i zwinną

Chłopak
z dobrą familią zostanie przyjęty do nauki techniki żeglowania

Lekarz dentysta
Reichhelm
w Raciborzu.

Nowości!



Nowości!

Budziki niklowe z dzwonkiem, takie same jak powyżej rysunek 4,50 M.
Budziki niklowe z dzwonkiem i wakacyjwaczem 5,00 M.
Budziki niklowe i z dzwonkiem i samo świecąca turcoza 5,00 M.
polecamy : poręczem dobrego wskazywania

Glücksmann i Rechnitz
w Raciborzu

Rynek róg ulicy Panieńskiej.

Najlepsza ochrona dla dachów papą krytych!

A. Siebela

Patentowana Stabil-Tera (smola)

Tera ta bywa na zimno (bez wszelkiej obawy ognia) na papę smarowaną, przy największym upale słońca nie ścioła a utrzymuje papę miękką i gładką. Już zupełnie zle dachy z popsuą papą bywają przez powyższą naprawę zupełnie nie przepuszczalne i wytrzymują jeszcze długie lata.

Patentowana papą nie stanio się nigdy twardą, zatrzyma większość skóry.

Podwójny pokład Stabil-Papy

jest najtańszym a najlepszym pokryciem budynków wieżowych czasach.

Ryszard Krause, Handel żelaza.

w RACIBORZU, ul. Nowa.

Stacye,

drogi krzyżowej (pastorze, Hochrelief), w rozmaitych wielkościach, figury świętych z masy mozaikowej i szlachetnego kamienia w różnych wielkościach (przy większych ilościach na odpłatę) poleca

J. Szczękowski,

zakład kościelno-artystyczny,
POZNAN, Berlińska ul. 15.

Na życzenie ilustrowany katalog gratis i franko.

Szanownej Publiczności.

Raciborza i okolicy polecamy się do wykonania pięknych kamiennych krzyży, pomników i nagrobków z pięknymi polskimi napisami, po niskich cenach.

Kokes i Jungblut

Racibórz-Bosac.

Krzyże żelazne na groby

polecamy po cenach bardzo przystępnych. Cenniki ilustrowane wysyłamy na zamówienie darmo i franko.

Bracia Paw. Em. Lubeccy
Bytom, ul. Krakowska 29.

Pieniądze kasowe

na 4 procenta jako też mniejsze kapitały są do wypożyczenia przez

P. P. Woitalla,

kupca, w Polsk. Cerekwi.

Do listów z zapytaniem upraszcza się doliczyć znaczek na odpowiedź.

P. P.

Szanownej Publiczności Pruskiego Bogumiina (Annaberg) i okolicy donoszą iż w dniu 1 Sierpnia r. otworzyłem wielki

skład węglia i wapna

na stacyi Bogumińskiej (Annaberg) obok szosy szlachetowsko-huzarskiej, polecam osobliwie węgle z kopalni gornoszląskich, które są najlepsze, po cenach bardzo niskich.

Przy odbiorze większej ilości ceny zniżono. Przy odbiorze całych wagonów ceny jak na kopalni. Mam także wagę centymetrową do użytka, na której można ważyć ciężarami.

Laskowych odbiorców upraszcam o liczenie obstatunki.

Pruski Bogumin, 1 Sierpnia 1891

R. Tilch.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.